



# TEMATY

## Koronowskie

ROK VIII

PISMO REGIONALNE

NR 4 (28) 1996 r.



fot. Włodzimierz Moczadło

Kłębiaste obłoki, słoneczny dzień. I te domy zatrzymane w kadrze.

Dom - rodzina, to miejsce, w którym dzieją się ludzkie losy.

Zmienne i równie barwne, jak ta fotografia fragmentu ulicy Farnej, którą od pokoleń chodzimy po zakupy, do znajomych, na spacer i do kościoła.





### Dwaj gracze Victorii

znaleźli się w jedenastce sezonu, typowanej przez dział sportowy Gazety Pomorskiej: Józef Gettka (5 razy w jedenastce kolejki) i Ryszard Wesołowski (6 razy).

Natomiast w jedenastce sezonu dublerów znalazło się ich aż pięciu: Grzegorz Rumiński (4 razy), Krzysztof Jaworski, Piotr Lewandowski (4) i Sławomir Klinger (4).

To jest coś!

Dodajmy, że w tabeli spotkań wyjazdowych w sezonie Victoria zapisana została na drugim miejscu z 30 zdobytymi punktami, tyle samo, co Zagłębie Piechcin, które jednak miało 32 bramki zdobyte, natomiast piłkarze Victorii - 29. Obie też drużyny odniosły na wyjeździe po 9 zwycięstw, 3 remisy i 3 przegrane.

### Piłkarze "Orlika" z Gogolinka

dzielnie sobie poczynający w grupie II B-kłasy rozegrali 16 meczów w sezonie 1995/96 i zajęli 3 miejsce (29 punktów), o 7 punktów mniej, niż Cis Lekcyń a o 4 od Bizona z Tucholi.

Oby tak, a nawet lepiej w następnym sezonie. (m)

### W czasie niedzielnego spotkania

(I.IX) bliźniaków podobnych do siebie w wyścigach drezynowych brała także udział reprezentacja Koronowa składająca się z dwóch radnych: Stanisława Gliszczyńskiego i Ryszarda Nowakowskiego. Załoga nasza mimo olbrzymiej ambicji, na skutek przeciwności losu nie dojechała do półfinału. Ale godnie reprezentowała.

### Victoria po pięciu kolejkach

po przegranej z Paluczanką 1:3 zajmuje w tabeli z czterema zdobytymi punktami przedostatnie miejsce.

## SERWIS OPON

AUTORYZOWANY PUNKT SERWISOWY  
STOMIL OLSZTYN  
Koronowo  
ul. Kotłomierska 10  
tel. 828-565

- pełen zakres usług wulkanizacyjnych TIP-TOP
- wyważanie komputerowe
- sprzedaż ogumienia i felg (nowe i używane)
- wyważanie kół samochodów osobowych i dostawczych



czynne 7:00 - 20:00  
soboty 7:00 - 16:00

## Wybory do Regionalnych Izb Rolniczych

Ustawa z 14. grudnia 1995 r. o izbach rolniczych stworzyła możliwości organizowania się rolników w celu wspólnego rozwiązywania problemów wsi i rolnictwa. Rolnicy poprzez swoich przedstawicieli w izbie będą mogli wyrażać opinie wobec przepisów prawnych dotyczących rolnictwa oraz proponować przez władze kierunków polityki rolnej, a także sami zgłaszać problemy i proponować sposoby ich rozwiązania. Powołanie izby rolniczej zależy wyłącznie od rolników, ich udziału w wyborach przedstawicieli do izby rolniczej, bowiem zostanie ona utworzona wówczas, jeżeli w pierwszych wyborach weźmie udział co najmniej 20% uprawnionych do głosowania w województwie. Kandydować na członka walnego zgromadzenia izby może każdy uprawniony w jednym okręgu wyborczym, o ile przedłoży listę co najmniej 50 osób popierających jego kandydaturę, posiadających prawo wyborcze w danym okręgu. Uprawnieni do głosowania są wszyscy podatnicy podatku rolno i podatku dochodowego od działań specjalnych (w przypadku małżeństw oboje małżonkowie).

W naszym województwie, a więc i w naszej gminie wybory odbędą się 29 września br. Działacze będą 9 obwodowych komisji wyborczych: w Koronowie, Mąkowsku, Wierzchucinie Król., Wtelnie, Sitowcu, Nowym Jasińcu, Buszkowie i Więzownie. Spośród wszystkich kandydatów zostanie wybranych 2 reprezentantów naszej gminy do izby rolniczej. Obecnie odbywają się zebrania informacyjne w poszczególnych okręgach przy niestety - znikomym zainteresowaniu.

EWA IZBANER

## Od Redakcji

Tamten pierwszy wrzesień 1939 roku był takim, jakim na stronie 9. opisuje mający wtedy już -naście lat autor wspomnień, zatytułowanych "Kiedy ludzie uciekali" (z cyklu "Zostało w pamięci"). Nie wiedział wtedy, że ta wojna nie skończy się "nim opadną liście z drzew", że będzie musiał przeżyć wiele nieprzewidzianych zdarzeń. I że zdąży wydorosnąć, zanim się ona skończy.

A na stronie ósmej znajdziemy artykuł o pomocy niesionej więźniom w czasie okupacji przez odważne koronowskie dziewczyny. W listopadzie 1946 roku otworzyło swoje podwoje Koedukacyjne Gimnazjum Ogólnokształcące, od 1973 roku imienia Leona Wyczółkowskiego. Z okazji tej okrągłej rocznicy umieszczamy na stronach 6. i 7. cztery "okolicznościowe publikacje".

Obok stałych pozycji ponadto niecodzienny artykuł na stronie 5. o zjeździe rodzinnym ponad stuosobowej rodziny Porożyńskich, który odbył się staraniem - tej koronowskiej - w rodzinnym gnieździe w Cękynie.

Kto następny "sięgnie do korzeni", zainteresuje się swoim pochodzeniem spróbuje odtworzyć "swoje drzewo genealogiczne"?

Mieszkańcom Wierzchucina, tym dzisiaj już dorosłym, proponujemy obejrzenie fotografii umieszczonej na ostatniej stronie. Będą mieli okazję poszukać siebie wśród - wtedy - szkolnego zespołu, który w części artystycznej uświetnił otwarcie Wiejskiego Domu Kultury w 1979 r.

Zyczymy milej lektury

REDAKCJA

## TEMATY Koronowskie

PISMO REGIONALNE

WYDAWCA: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej

Kolegium redakcyjne: Cezary Bosacki, Włodzimierz Krzemieński, Grzegorz Myk, Izabela Ołędzka, Włodzimierz Moczadło (fotoreporter), Roman Świdorski (red. techniczny), Tadeusz Multański (red. naczelny)

Skład komputerowy: TMZK

Redakcja: ul. Farna 24 (Ratusz), 86-010 Koronowo, tel. 822-231 (w.343)

Nakład: 1000 egz.

Druk: ZAKŁAD MAŁEJ POLIGRAFII "BARW-DRUK" ul. Łubinowa 28, 85-415 Bydgoszcz, tel. 27-71-31



## Z prac Zarządu Miejskiego

W okresie między sesjami XX i XXI Rady Miejskiej Zarząd odbył 3 posiedzenia.

11 lipca rozpatrywał wnioski i sprawy bieżące Gminy i jej mieszkańców. Jednogłośnie podjął uchwałę w sprawie wynagradzania pracowników administracji i obsługi szkół oraz przedszkoli w mieście i gminie.

Pilnie potrzebne są pieniądze na ukończenie szkoły we Wtelnie. Kuratorium nie ma w tej chwili pieniędzy, będziemy musieli wyasygnować potrzebne fundusze z naszego budżetu, by szkoła mogła być użyteczna od nowego roku szkolnego.

Pilnie jest potrzebne mieszkanie dla anglisty do liceum; skierowany zostanie w tej sprawie wniosek do komisji mieszkaniowej.

Z braku chętnych nie odbył się pierwszy przetarg na budynek b.szkoły w Glinkach; przetarg należy ponowić.

Na browar przy ul Tucholskiej znalazł się spadkobierca, musimy poczekać na dalszą decyzję.

Zarząd jednogłośnie podjął uchwałę podniesienia opłat za podłączenie do sieci wod.kan.

Na posiedzeniu 31 lipca:

Skarbnik Gminy Irena Knapińska przedstawiła wykonanie budżetu za I półrocze.

Mieszkaniec Koronowa Czesław Maciejewski samowolnie, bez zezwolenia, zajął teren Gminy pod swoją działkę, przez którą ponadto przebiega kabel energetyczny.

21 lipca odbył się Zjazd Gminny PSL, prezesem ponownie został wybrany Edwin Bieliński.

Na kierownika przedszkola w Mąkowsku powołana została Lidia Czerniawska, a na zastępcę dyrektora przedszkola w Koronowie - Elżbieta Klátecka.

A oto tematy poruszane m. in. na posiedzeniu 14 sierpnia:

Od przyszłego roku Zarząd zamierza zmienić front inwestycyjny, położyć większy nacisk na drogi.

Radni zaproponowali wysokość podatku rolnego w II półroczu br.

Zarząd podjął uchwałę w sprawie zawieszenia w czynnościach sołtysa wsi Wiskitno, Wincentego Grochowskiego z związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami finansowymi.

Mieszkańcy Dziedzinka w miejscu rozebranego dawnego sklepu GS chcą wybudować grootę ku czci Matki Bożej. Zarząd wyraził zgodę.

Należy postawić tablice ostrzegające przy budynkach Kolejki Dojazdowej i Kofamy przy ul. Kwiatowej, gdzie ruiny grożą zawaleniem. (wk)

## Sesje Rady Miejskiej

27 czerwca odbyła się w ratuszu miejskim XX sesja Rady Miejskiej. Radni wysłuchali informacji Burmistrza o działalności Zarządu między sesjami oraz delegata do Sejmiku, radnego Stefana Głazika o poczynaniach Sejmiku Wojewódzkiego. Poruszył on również sprawę tworzenia izb rolniczych, zachęcał obecnych do udziału w wyborach przedstawicieli wsi. O zakresie

badania archeologicznych na naszym terenie mówił dr Wojech Chudziak z Uniwersytetu Toruńskiego.

Zasadniczym tematem sesji były problemy rozwoju turystyki i promocji turystycznej naszej Gminy. Przedstawiciele Regionalnej Agencji Promocji Turystycznej stwierdzili, że Gmina winna położyć większy nacisk na wydawanie folderów promocyjnych, informacji turystycznej oraz brać udział w targach turystycznych. Pani Romana Gudelis stwierdziła, że miasto ma bardzo dogodne położenie, które powinno być wykorzystane; warto stawiać na turystykę, jest to dochodowa dziedzina. Brak jest jeszcze w Koronowie infrastruktury turystycznej. Mieć dobre warunki przyrodnicze to za mało, trzeba je jeszcze dobrze sprzedąć.

Radni wybrali swoich przedstawicieli do Rady Nadzorczej ZOZ w Koronowie: Barbarę Heise, Stefana Głazika i Stanisława Gliszczyńskiego. Uchwalili, że od 1 września odpłatność za pobyt dziecka w przedszkolu wyniesie 30 zł za każdy miesiąc.

Rada upoważniła Zarząd do przyjęcia dotacji w wysokości 500.000 zł ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska na dofinansowanie rozbudowy i modernizację oczyszczalni ścieków we Wtelnie oraz zaciągnięcia kredytu na zakończenie budowy kolektora sanitarnego z Pieczysk.

Radni zdecydowali także o sprzedaży 47 działek leśnikowych w Salnie ich dotychczasowym użytkownikom.

Podjęto 4 uchwały o przystąpieniu do sporządzenia zmian w planie zagospodarowania przestrzennego w miejscowości Tryszczyn, Pieczyska i Koronowo przy ul. Kotomińskiej.

19 sierpnia odbyła się XXI sesja Rady. Tematem zasadniczym było uchwalenie 1q żyta jako podstawy do naliczania podatku rolnego w II półroczu br. Prezes GUS określił cenę, jaka kształtowała się w II kwartale, w wysokości 38,17 zł. za jeden kwintal żyta. Zarówno Zarząd, jak i komisja budżetowa Rady wyszły z propozycją 23.zł za 1 q. Cenę taką po krótkiej dyskusji radni uchwalili.

Kierownik wydziału rolnictwa Urzędu, Ewa Izbaner przedstawiła szeroką informację o aktualnej sytuacji w rolnictwie u nas w oparciu o spis rolny. Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest to, że rolnicy przestali inwestować; wieś się nie rozwija. Skarbnik Gminy Irena Knapińska przedstawiła informację o wykonaniu budżetu Gminy za I półrocze. Ponadto radni wyrazili zgodę na sprzedaż nieruchomości położonych w Tryszczynie oraz na oddanie w dzierżawę na 10 lat "domu ludowego" w Lucimiu. Podjęto także uchwałę o przeznaczeniu działki nr 160 na budowę stadionu sportowego oraz szkoły na Tuszynchach.

Kierownik wydziału oświaty; radna Janina Zakrzewska poinformowała, że dobiega końca budowa szkoły we Wtelnie. Dzieci z Wtelna, Tryszczyna i okolic rozpoczną rok szkolny w nowej szkole. Istnieje potrzeba budowy przy niej sali gimnastycznej, pierwszej na terenie wsi. Dożynki gminne w tym roku odbędą się 22 września w Wierzchucinie Król. Radny Stefan Głazik poruszył problem ciszy na Zalewie Koronowskim. Pomimo sprzeciwu radnych, Zarządu, wędkarzy, leśników, artykułów prasowych i pomimo, że jest to teren krajobrazu chronionego, wojewoda wydał także w tym roku zgodę na pływanie łodziami motorowymi po zalewie. Interes wąskiej grupy wziął górę nad interesem ogółu. (wk)



**Urodzenia**

**czerwiec**

6. Konopka Patrycja a Sylwia c. Janusza i Marianny, 7. Born Krystian Marcin s. Kazimierza i Wioletty, 8. Popławska Natalia Martyna c. Aleksandra i Beaty, 9. Grochowska Magdalena c. Ryszarda i Mirosławy, 10. Tomczak Dawid s. Krzysztofa i Małgorzaty, 11. Krzyżkowska Dominika c. Jacka i Renaty, 12. Korcz Katarzyna c. Romana i Hanny, 13. Taflński Jakub s. Piotra i Barbary, 14. Błaszowska Monika Magdalena c. Waldemara i Ewy, 15. Madurajski Mateusz Marek s. Lecha i Teresy, 16. Fajkowska Ewelina Paulina c. Sławomira i Bogumily, 17. Kołodziejczak Kamil s. Piotra i Marioli, 18. Bona Radosław Edward s. Piotra i Marioli, 19. Dankowska Renata Katarzyna c. Ireneusza i Kazimiery, 20. Kirszling Kinga Urszula c. Karola i Marzenny, 21. Krause Kamil s. Tomasza i Lucyny, 22. Jagiello Piotr Paweł s. Tomasza i Katarzyny, 23. Sobczak Roksana Violetta c. Romana i Katarzyny, 24. Staniszewski Maciej Mateusz s. Romana i Iwony, 25. Szydłowski Paweł Aleksander s. Grzegorza i Beaty.

**lipiec**

1. Kaźmierczak Sandra c. Piotra i Małgorzaty, 2. Matuszewska Adrian c. Leszka i Jolanty, 3. Leśniak Kamil Paweł s. Andrzeja i Anny, 4. Karwecki Adrian s. Wojciecha i Iwony, 5. Knitter Ewelina c. Tadeusza i Gabrieli, 6. Słomka Mateusz s. Macieja i Katarzyny, 7. Myk Mateusz Jakub s. Mariana i Haliny, 8. Fatz Mateusz Piotr s. Sławomira i Ewy, 9. Płocień Dawid s. Dariusza i Wioletty, 10. Biernacki Paweł Jakub s. Sławomira i Anny, 11. Fatz Kamila Anna c. Sławomira i Ewy, 12. Dombrowska Klaudia Katarzyna c. Henryka i Katarzyny, 13. Ryckowski Norbert s. Sławomira i Agnieszki, 14. Kamińska Marta c. Piotra i Anety, 15. Chruściński Mateusz Krystian s. Waldemara i Małgorzaty, 16. Kapala Oliwia Marta c. Daniela i Iwony, 17. Narloch Roma Anna c. Andrzeja i Anny, 18. Kilichowska Angelika Izabela c. Jana i Wiesławy, 19. Erazmus Miłosz Adam s. Artura i Agnieszki, 20. Morysiak Dominik s. Waldemara i Marleny, 21. Wijas Karol s. Czesława i Stanisławy, 22. Bukolt Michał Krzysztof s. Jana i Krystyny, 23. Fiedorowicz Pa-

wel Dawid s. Kazimierza i Gabrieli, 24. Wawrzon Wiktoria c. Jarosława i Marzeny, 25. Nitka Karolina c. Mariusza i Joanny, 26. Woźniak Aleksandra c. Marka i Lucyny.

**sierpień**

1. Koleśnikow Marta Magdalena c. Kazimierza i Jadwigi, 2. Górzyński Mateusz s. Zbigniewa i Mirosławy, 3. Rowiński Marek s. Stanisława i Aliny, 4. Wiśniewski Cezar s. Henryka i Marzeny, 5. Dziechciarewicz Rafał s. Stanisława i Barbary, 6. Latos Sławomir s. Stanisława i Aleksandry, 7. Lustig Patryk s. Sławomira i Justyny, 8. Manys Filip Łukasz s. Tadeusza i Bernadety, 9. Jarzewska Adrianna c. Arkadiusza i Joanny, 10. Serwatka Joanna Maria c. Kazimierza i Marzeny, 11. Oźga Adrian Mateusz s. Ireneusza i Anny, 12. Sandomierz Dominika c. Krzysztofa i Kornelii.

**Śluby**

**22. VI**

1. Mariusz Brzeziński (Krapiewo) - Luiza Klimczak (Wąwelnio), 2. Krzysztof Oźmiński - Iwona Wilk (Salno), 3. Kazimierz Krzeczowski (Łąsko Mał. - Żaneta Biniak (Koronowo),

**29. VI**

4. Jacek Żakowski (Kor.) - Edyta Szalla (Wiskitno), 5. Artur Erazmus - Agnieszka Socha (Wtelno), 6. Piotr Szukaj - Marzenna Skowrońska (Kor.)

**6. VII** 7. Sławomir Krzemianowski (Osiek) - Małgorzata Gawrysiak (Wiskitno), 8. Krzysztof Pacek - Hanna Lewandowska (Kor.),

**20. VII** 9. Dariusz Kerl - Joanna Turzyńska (Kor.), 10. Piotr Sak (N. Dwór) - Sylwia Cyra (Kor.),

**27. VII** 11. Piotr Topaliński (Kor.) - Katarzyna Siemak (Wisk.)

**3. VIII** 12. Dariusz Flieger - Katarzyna Smolińska (Kor.), 13. Przemysław Byzdra - Anna Spyta (Kor.),

**10. VIII** 14. Piotr Frątczak - Joanna Stefańska (Kor.), 15. Mirosław Szczepaniak (Golub Dobrzyń) - Magdalena Raczkowska (Kor.)

**17. VIII** 16. Dariusz Herba (Bytkowice) - Małgorzata Grochowska (Byd.), 17. Adam Folerzyński (Bydg.) - Joanna Rzepka (Kor.),

**24. VIII** 18. Roman Nowicki - Bernadeta Klapczyńska (Huta), 19. Jarosław Skrzek (Toruń) - Justyna Sabiniarz (Witold.),

**31. VIII** 20. Mariusz Kęskrawiec (Bydg.) - Ilona Głogowska (Wtelno), 21. Robert Rozenfeld (Więcbork) -

Lidia Hutek, 22. Leszek Kamiński - Violetta Izbaner (Kor.).

**Zgony**

**czerwiec**

1. Jadwiga Marianna Kamyszek 1.77 (Mąkow. 94), 2. Antoni Bolesław Lemański 1. 85 (Wtelno 24), 3. Ryszard Łyczkowski 1. 64 (Kor. p. Zwycięstwa 14), 4. Maria Palacz Zemska 1. 65 (Kor. Al. Wolności 3/24), 5. Józef Wilk 1. 46 (Łąsko M.), 6. Anna Olejniczak 1. 78 (Kor. Nakielska 8/4),

**lipiec**

7. Waclaw Olejnik 1. 91 (N. Dwór 17), 8. Stanisława Ostrowska 1. 76 (Wierzchucin Kr. 15), 9. Urszula Franciszka Schaefer 1. 71 (K. Farna 1), 10. Bolesław Schmelter 1. 83 (Tryszczyn), 11. Franciszek Maternowski 1. 48 (K. Pomianowskiego 14/25), 12. Wanda Pukownik 1. 84 (Stopka), 13. Matylda Latos 1. 82 (Lucim 40/2), 14. Eufemia Kotarek 1. 62 (K. Pomianowskiego 8c/27), 15. Arkadiusz Drodzowski 1. 63 (Wtelno 136), 16. Józef Bogusław Pietrzykowski 1. 53 (K. Pomianowskiego 12/20), 17. Konrad Targosz, 1. 71 (K. H. Sawickiej 1/1), 18. Melania Gawińska 1. 83 (Okole 23), 19. Mieczysław Polasik 1. 72 (Skarbiewo 14), 20. Janina Kozłowska 1. 72 (K. Ogrodowa 37), 21. Klara Burhardt 1. 88 (Glinki 15), 22. Anzelm Wojtalewicz 1. 64 (K. Pomianowskiego 17), 23. Bolesław Brzeziński 1. 68 (N. Jasiniec 10),

**sierpień**

24. Stanisław Strzelecki, 1. 64 (Więzowno 3), 25. Edmund Klóska 1. 69 (Krapiewo), 26. Stanisław Chodur 1. 76 (Gogolin 29), 27. Mateusz Górzyński - 1 dzień (Bieskowo 8), 28. Jerzy Talkowski 1. 56 (Młynkowo 2), 29. Andrzej Sufryt 1. 17 (K. Farna 28), 30. Ignacy Rachwański 1. 92 (Salno 27), 31. Bernard Mamel 1. 87 (K. Witosa 7), 32. Marian Krause 1. 86 (Buszkowo 84), 33. Edmund Falkowski 1. 92 (K. Bydgoska 14), 34. Cezary Ipczyński 1. 84 (K. Pomianowskiego 42), 35. Regina Weinert 1. 70 (Mąkowsko 69), 36. Franciszek Wesółowski 1.85 (Sokole Kuź.6), 37. Kazimierz Kłasto 1. 75 (St. Dwór 5), 38. Ludwik Giza 1. 62 (K. Farna 3), 39. Cecylia Ipczyńska 1. 83 (K. Pomianowskiego 42), 40. Leon Cieśliński 1. 90 (Salno 16).



## Rodzina to jedyna "pewna instytucja" Ach, co to był za zjazd

Różnorodnie układające się losy naszej licznej rodziny rozproszyły nas po całym kraju i poza jego granice. Intensywne tempo życia, codzienne troski oraz zaabsorbowanie sprawami dnia powszedniego powodują, że spotkania są zazwyczaj przypadkowe lub losowe i zdarzają się bardzo rzadko. Ich okoliczności nie sprzyjają zwykle głębszej życiowej refleksji ani też szerszej wymianie informacji o sobie samych i najbliższych. Kończą się zwykle westchnieniem o dotkliwym braku czasu i obietnicą ponownego spotkania.

Wychodząc naprzeciw tym pragnieniom i tęsknotom, kilka osób z naszej, dużej rodziny zaproponowało pozostałym, aby zatrzymać się choć na krótko w codziennej krzątaninie

r. w Teologu i jej dwóch mężów. Pierwszego Heronimusa Kruse ur. 1875 roku, którego korzenie prowadzą na Śląsk i dalej do Bawarii (zmarł w wieku 37 lat) i drugiego - Stanisława Pestki ur. 1888 roku na Kaszubach. Dziadkowie mieli ośmioro dzieci: pięcioro z rodu Kruse i troje z rodu Pestka. Wszyscy potomkowie zostali zapisani na 8 gałęziach olbrzymiego drzewa genealogicznego, do którego dane zbierałam prawie rok. Z 214 (żyjących i nieżyjących) krewniaków zjechało się nas - 110.

Zjazd rozpoczęła uroczysta msza św. w intencji tych z rodziny, którzy wyprzedzili nas w drodze do Celu Ostatecznego, i żyjących. Ksiądz wspominał historię i zasługi rodziny dla środowiska. Następnie przeszli-

rigue, Patricio, Gustavo i inne trudne do zapamiętania.

Po zapoznaniu się udaliśmy się nad "Dziadkowe" jezioro, by piec kielbaski na ognisku, poprawić sobie humory piwkiem i odśpiewać cały repertuar pieśni obozowych przy pomocy śpiewników, w które wcześniej zaopatrzyliśmy rodzinę. Tutaj też miejscowy malarz urządził wystawę obrazów z widokami wsi i jeziora. Co bardziej sentymentalni chwyтали za kieszenie, by zabrać je "na wieczną pamiątkę".

Po zmroku wróciliśmy do restauracji Cis, pięknie położonej również nad "Dziadkowym" jeziorem, gdzie przy akompaniamentcie zespołu muzycznego trwały niekończące się wspomnienia, rozmowy, wymiana adresów i oczywiście - tańce.

Popłynęło wiele łez wzruszenia. Starsze pokolenie było szczęśliwe,



dla chwili głębszej refleksji i przypomnienia o wzajemnych więzach krwi.

W tym celu u progu lata, 22 czerwca 1996 roku zorganizowaliśmy Zjazd Rodzinny w borach Tucholskich, w Cekcynie. Tam żyli nasi Dziadkowie. Tam właśnie, w roku 1945 odpowiednim dekretem zostało znacjonalizowane i odebrane gospodarstwo dziadkom oraz dwa jeziora, będące ich własnością: Wielkie Cekcyńskie (177 ha) i Skąpe - 6 ha. W 1950 roku po bezpośredniej interwencji u Gomułki pozwolono dziadkom wykupić od państwa, własne wcześniej, siedlisko wraz z ziemią. Mowy nie było oczywiście o jeziorach - dekret obowiązuje przecież do dzisiaj.

W ten pamiętny dzień czerwcowy zjechali całymi rodzinami - z dziećmi, synowymi, zięciami, wnukami - potomkowie Anny Schreiber ur. w 1882

śmy na groby przodków, złożyliśmy wieńce, zapalili znicze. Potem spacerkiem przy pięknej pogodzie powędrowaliśmy do restauracji na rodzinny obiad. Ponieważ okazało się, że tak mało się znamy a dzieci nasze wcale kolejno począwszy od najstarszej, występowała na podium każda gałąź drzewa, przedstawiając jej członków, opowiadając, gdzie ją losy rzuciły.

A rzuciły różnie, po całym kraju: Kraków, Szczecin, Gdańsk, Bydgoszcz, Olsztyn, Koronowo, Bytów a nawet Puszcza Piska, gdzie chronili się wujostwo, zasłużeni dla Polski, przed służbami bezpieczeństwa. Część rodziny mieszka poza granicami, głównie w Niemczech (ci nie zawiedli na zjeździe) i w Argentynie; stąd na drzewie imiona: Ignacja, En-

wzdychało, że jest to największe przeżycie w dobiegającej kresu ich drodze. Młodsze, studenckie było zaskoczone tak dużą ilością pięknych kuzynek i przystojnych kuzynów. Korzystając z gościnności rodziny, będą mogli zwiedzić kawał świata.

Przy pożegnaniu wszyscy się nawzajem pozapraszali, stwierdzili, że to spotkanie było za krótkie, że niebawem trzeba zwołać następny zjazd.

Cóż - poczekamy, zobaczymy, czy nasi "młodzi" teraz podejmą się trudu organizowania. A zapewniam, że warto. Rodzina to jedyna "pewna instytucja".

*Zjazd starała się opisać: potomek szóstej gałęzi Stefanii z d. Pestka i Alfonsa Porożyńskich - ich córka*

**Barbara Sosnowska**



# 50 lat Koronowskiego LO

W 1911 roku staraniem ks. Pawła Czapplewskiego powstało w Koronowie pięcioklasowe progimnazjum. Podejmowane są jednocześnie starania o utworzenie pełnego gimnazjum. Wybuch I wojny światowej przerywa te wszystkie działania, nauka w szkołach zostaje zawieszona.

W okresie międzywojennym myśl utworzenia Liceum nie jest podejmowana. Zostaje podjęta dopiero po II wojnie światowej. Już 10 listopada 1946 r. odbyła się uroczystość otwarcia Koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego, które od początku ma swoją siedzibę w tzw. "szkole czerwonej" przy ul. Szkolnej.

Liczyło wówczas 160 uczniów w 4 klasach: dwóch normalnych i dwóch przyspieszonych. Nadal w budynku mieściła się szkoła podstawowa.

Dyrektorami gimnazjum a później liceum byli kolejno: Feliks Kaute (10.XI.1946 - 1949), Stanisław Gałań (1949 - 1951), Józef Ceynowa (1951 - 1967), Kazimierz Śmierchalski (1967 - 1969), Elżbieta Gańcza (1969 - 1971), Zbigniew Nowakowski (1971 - 1982), Eugeniusz Banaszewski (1982 - 1990), a od 1990 roku - Irena Moys.

Wydarzeniem w historii szkoły jest pierwszy egzamin dojrzałości w 1951 roku. 23 absolwentów otrzymuje świadectwa maturalne koronowskiej szkoły średniej. Oto oni: Zbigniew Echaust, Edmund Gettka, Janina Graczyk, Alicja Grzesikowska, Mieczysław Jankowiak, Maria Januszewska, Wacław Katulski, Bogdan Kędzierski, Zbigniew Kleybor, Irena Kosidowska, Bogusława Królik, Urszula Królik, Jerzy Krzewina, Krystyna Lamparska, Kazimiera Marciniak, Genowefa Mikucka, Janina Olędzka, Wanda Osicka, Olgierd Mierzejewski, Dobrosława Roszkowiak, Halina Szmacińska, Lech Szybczyński, Kazimierz Weilandt.

Najwięcej wspomnień mają koronowiacy z barwną postacią Józefa Ceynowy, który 16 lat był dyrektorem szkoły. Miłośnik i badacz Kaszub, poeta. To w czasie jego "dyrektorowania" w latach 1964 - 1966 zostaje wybudowana

tak potrzebna sala gimnastyczna.

Prace przy modernizacji liceum są prowadzone przez cały czas. Na terenie szkoły wybudowano amfiteatr dla wszystkich mieszkańców. Tu się odbywają uroczyste rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, imprezy kulturalne, gminne dożynki.

14 października 1972 roku szkoła otrzymuje imię Leona Wyczółkowskiego i sztandar. Odstonięta zostaje pamiątkowa tablica.

Należy wspomnieć, że młodzież naszego ogólniaka udanie uczestniczy w olimpiadach: polonistycznych, matematyczno-fizycznych, czy biologicznych.

W 1993 roku powstają klasy autorskie: biologiczno-medyczna, humanistyczno-filozoficzna oraz w 1995 humanistyczno-dziennikarska. Czynna jest również dobrze wyposażona pracownia komputera, uczniowie uczą się maszynopisania. Samorząd uczniowski organizuje udane akcje: na rzecz dzieci specjalnej troski ze szkoły specjalnej, warsztaty dziennikarskie dla środowiska uczniowskiego, spotkania wigilijne w Domu Opieki Społecznej oraz jasełka w Zakładzie Karnym.

A oto kadra pedagogiczna Liceum: język polski - Halina Gruska i Dorota Makowska, matematyka - Elżbieta Gabryelska, informatyka - Michał Gabryelski, j. niemiecki - Alicja Baumgart i Sergiusz Kozłowski, j. rosyjski - Krystyna Jankowska, fizyka - Irena Moys i Mirosław Mazurek, geografia - Elżbieta Feddek, biologia - Barbara Heise, historia - Halina Lewińska, chemia - Danuta Stachowicz, wychowanie fizyczne - Lidia Wandas i Marcin Włodarczyk, j. angielski Janina Kolano, Dariusz Krzyżelewski i Marek Mocry, przysposobienie obronnej - Agnieszka Podleśna, plastyka - Maria Łodziewska, psychologia - Henryka Cieśliewicz - Kowalska, religia ks. Grzegorz Paderewski, biblioteka - Lidia Majewska.

*Włodzimierz Krzemiński*

## Obrazek z dzieciństwa

Byłem pięcioletnim pacholęciem, gdy mama zabrała mnie na zakupy do miasta. Dla wiejskiego dzieciaka była to wielka wyrawa.

Ze szczególnym zachwytem oglądałem budynki. Te na rynku, na Sienkiewicza, na Tucholskiej. Wtedy wydawały mi się ogromne.

Największy podziw wzbudził we mnie gmach, który matka nazwała czerwona szkołą. Był inny niż wszystkie wokół.

Gdy przechodziliśmy obok, podbiegłem do drzwi. Stałem jakby zaczarowany. Czulem, że gdy je otworzę, zobaczę coś niezwykłego. Matka chwyciła mnie za rękę.

- Chodź już, bo spóźnimy się na autobus. Kiedyś, mam nadzieję, będziesz się tutaj uczył.

- Więc to jest szkoła? - zapytałem.

- Tak, ale na to masz jeszcze dużo czasu - usłyszałem w odpowiedzi.

Czasu miałem rzeczywiście dużo, ale ten upłynął bardzo szybko.

Będąc piętnastoletnim podrostkiem, stanąłem znów przed drzwiami czerwonej szkoły.

Tym razem dane mi było przekroczyć próg. I na szczęście nie musiałem się spieszyć na autobus

*Cezary Bosacki*

## Z pozdrowieniami

Byłem i pozostanę Koronowiakiem. Tutaj się urodziłem, spędziłem młodość i doczekałem się wieku dojrzałego. Kocham tę Ziemię, moją Małą Ojczyznę i moje Miasto.

To tutaj zdobywałem wiedzę w Liceum przy ulicy Szkolnej. Cieszę się, że to JE ukończyłem a nie jakąś tam "szóstkę" w Bydgoszczy czy "Batorego" w Warszawie. Z niej także wyszli ludzie, którzy są uczciwi, którzy rozslawili Koronowo i czynią to nadal nie tylko w Polsce.

Z okresu szkolnego wspominam mile właśnie Liceum. W "białej szkole" nie było jeszcze "dojrzałych więzi przyjacielskich. Był za to strach o stopnie i "dyscyplina". Taka z liniałem i opuchniętymi dłońmi,

W LO edukację wychowania fizycznego rozpoczęliśmy dosłownie "fizycznie" od pracy przy budowie sali gimnastycznej.

Dużym zaskoczeniem dla wszystkich była pierwsza lekcja rosyjskiego, raczej zoologii, bo wszyscy "zbaranieli", słysząc nauczycielkę mówiącą tylko po rosyjsku.

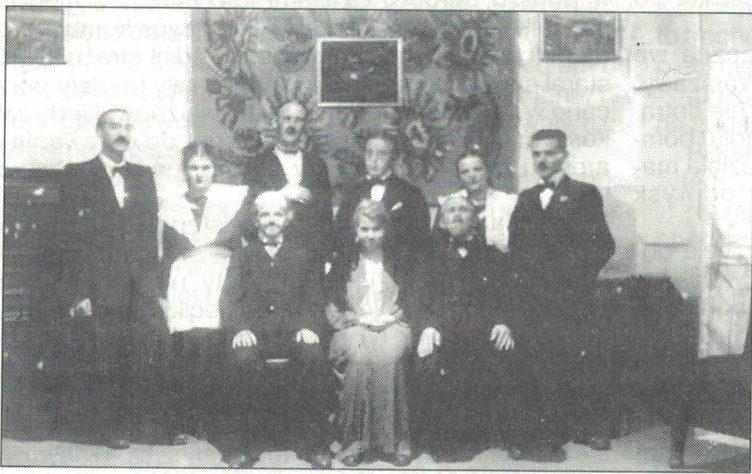
Później od tych doświadczonych "w bojach" o stopnie dowiedziałem się, że na lekcje biologii najlepiej przygotowywać się od początku i złapać kilka dobrych stopni, to później już samo "poleci". Muszę przyznać, że ten sposób był nawet skuteczny. (...7)



## Nie tylko nauka

*W "ramach wspomnień" z okazji 50-lecia Liceum Ogólnokształcącego w Koronowie chciałbym przywrócić pamięci nie sprawy nauki, lecz sztuki, bo tym się również dawniej w szkole zajmowano. Nie była to wszakże sztuka profesjonalna i - nie tylko dla szkoły, lecz przede wszystkim dla miasta i okolicy.*

*Wielką miłośniczką i propagatorką amatorskiego teatru była mgr R. Tyczyńska, nauczycielka geografii. Pod jej kierunkiem wystawione zostały sztuki: w 1949 roku "Grube ryby" Michała Baluckiego, komedia, która w sposób komiczny przedstawiała styl życia mieszczaństwa (fot. 1) i w 1950 roku "Skąpiec" Jean Moliera, także komedia znanego francuskiego komedopisarza (fot. 2)*



*Odbywały się one w sali "Grabina" i to po kilka razy przy dużym udziale mieszkańców Koronowa, a także we Wielnie i w Młkowsku.*

*Udział w tych przedstawieniach traktowaliśmy jako pewne wyróżnienie, stanowił on dla nas, uczniów zaszczyt. Mogę powiedzieć, że jest to już historia, bowiem od tamtego czasu minęło już ponad 40 lat. Niekórz z moich kolegów, rodowici Koronowiaci, którzy ze mną w 1951 roku zdawali maturę, już nie żyją: Bogdan Kędzierski, Jerzy Krzewina, Lech Szybczyński, Zbigniew Klajbor.*

*Oprócz wymienionych w przedstawieniach tych brali udział: H. Szmacińska, G. Mikucka, Ł. Łukaszewska, St. Kasprzak, H. Tesmer, H. Goss, J. Tuszyński, M. Jankowiak, Z. Domino, E. Stachowicz, Zb. Echaust i spisujący tę garść wspomnień*

Wacław Katulski

## Z pozdrowieniami

Byli też tacy, którzy jedyną wiarę pokładali w swoich nazwiskach. Pamiętam kolegę z klasy (nazwisko pominię), który przez zapomnienie oddał kartkę z klasówką bez podpisu. Był zrozpaczony i pełen obaw, czy pani profesor rozpozna po piśmie, kto jest jej autorem.

Dziwnym sposobem nigdy nie mogłem trafić w tok rozmowienia pani profesor od polskiego i "jechałem na trójkach". Dowiedziałem się w końcu, że skoro "idę na księdzę", to lepsze stopnie nie są mi potrzebne. W tym akurat czasie ksiądz nie był mi w głowie. No i nim nie zostałem. Boć dziewczyny były takie ładne. Długo szukałem pośród nich tej najładniejszej, aż w końcu znalazłem - też absolwentkę naszego Liceum. W szkole nie zdążyliśmy się poznać, bo kiedy opuszczaliśmy jego mury, ona dopiero w nie wstępowała. Należeliśmy się zatem znacznie później - tak to jakoś się stało - w przysłowiowym kocu maku - na kursie żeglarskim, kiedy oboje już pracowaliśmy.

Ciekawym "zjawiskiem" był ówczesny dyrektor, typowy Kaszub, poeta, człowiek-ducha. Niezapomniane były lekcje, w trakcie których pomagał zapamiętywać różne nazwy, jak na przykład Kuba i Jamajka. Twierdził, że nazwy trzeba kojarzyć z sobą w sposób łatwy do zapamiętania i na długo, dlatego na pewno zachowany do dziś w pamięci tych, których uczył.

A życie kulturalne ówczesnych, koronowskich "żaków"? Owszem, były w mieście kluby, kawiarnie, odbywały się prywatki. Ale niechże się któryś nauczyciel dowiedział, że uczeń ośmielił się pić oranżadę w kawiarni lub być na prywatce, to miał za swoje. Dla całkowitego wyeliminowania takich przestępstw krążyły po Koronowie specjalne "bojówki" nauczycielskie, wyciągające za koltierz niesubordynowanych uczniów. Jak w średniowieczu.

Można by tak pisać i pisać, ale nie wiem, ile miejsca znajdzie się w Tematach.

Ciekawe, na jaki stopień oceni to moje "wypracowanie" pani profesor od polskiego? Mam tylko dylemat: podpisać czy też nie. Ale "po piśmie" by nie poznała, bo jest ono drukowane...

Zarzykuje:

Z pozdrowieniami dla Wszystkich Profesorów i Absolwentów Liceum Koronowskiego nieśmiało podpisuje się

**GRZEGORZ MYK**  
absolwent z 1969 roku



## "Wojna przeciwna jest rozumowi"<sup>1</sup>

Wrzesień u większości dorosłych Polaków kojarzy się przede wszystkim z wojną, najazdem Niemców na Polskę. Jak pisze Włodzimierz Dreas w przedmowie do książki "Powiat bydgoski oskarża" - "...wojna jest gwałtem, jest użyciem siły w zatargach jednego państwa z drugim", cytuje też Jana Twardowskiego, hetmana i rycerza, autora teoretycznych prawideł wojennych, że "wojna przeciwna jest rozumowi, który każdemu na swoim przestawać każe, przeciwna i Bogu, który pożądać cudzego zakazuje." Wojny pozbawione są jakiegokolwiek logicznego myślenia, co ludzie już dawno stwierdzili.

Pamiętam opowiadania mamy o ucieczce we wrześniu 39 roku wozem drabiniastym do Warszawy, jak najdalej od Niemców z nadzieją, że tam nie dotrą. Pamiętam, jak przeżywałem opowieść o upadku bomby tuż za ich wozem, na końcu którego siedziała mama. Bomba ta nie wybuchła a jedynie odprysk kamienia skaleczył jej szyję.

Głównym celem najeźdźcy było zawładnięcie obszarem naszego państwa i eksterminacja Polaków, którzy mogliby się przeciwstawić władzy agresora. Dlatego pierwszymi efektami objęcia władzy przez hitlerowców było mordowanie bezbronnych, masowe egzekucje i publiczne rozstrzeliwania. Od takich masowych grobów i miejsc bestialskich mordów nie jest wolna i Ziemia Koronowska, m.in. w samym Koronowie, w Buszkowie, Trzyczynie, Dębowej Górze. Wielu też Koronowiaków zginęło zamordowanych w obozach koncentracyjnych.

Tak było też w koronowskim więzieniu. W broszurze, wydanej z okazji zjazdu b. więźniów politycznych więzienia koronowskiego, zwanego "Zuthaus", autorzy piszą m.in., że zagęszczenie więźniów wynosiło ok. 2000 ludzi, gdy tymczasem najwyższe zaludnienie przed wojną (marzec 1938 r.) - 1.330 osób, a w innych latach od 573 do 882. Oprócz ciasnoty i maltretowania więźniowie narażani byli na dalsze cierpienia: wywózki, sądy specjalne, wyroki śmierci. Cele były pozbawione bieżącej wody i kanalizacji. Praca więźniów trwała zawsze ok. 12 godzin i była bardzo wyczerpująca. Pracowali oni m.in. w stolarni, koszykarni, kuźni, w zakładzie szewskim i krawieckim. Wyżywienie natomiast było bardzo skromne ilościowo i jakościowo: na śniadanie 150 do 200 gramów czarnego chleba i 1/2 l. kawy zbożowej, na obiad przeważnie brukiew i kapusta, na kolację nie obierane kartofle.

W więzieniu istniał ruch oporu. Więźniowie porozumiewali się w miejscach zbiorowej pracy. Co najważniejsze - nie byli osamotnieni. Mieszkańcy Koronowa organizowali pomoc z zewnątrz. Zaczęło się w 1941 r., kiedy to koronowski urząd zatrudnienia skierował Elię Latos do pracy w aptece w charakterze gońca. Apteka dostarczała do więzienia leki zamówione w aptece. Pewnego dnia zatrudniony w oddziale szpitalnym więzień dr. Rund z Brodnicy wcisnął jej do ręki gryps, nawiązując pierwszy kontakt. Latosówna zwierzyła się koleżankom i w ten sposób powstała organizacja konspiracyjna pomocy więźniom pod nazwą "Bukiecik". Nazwa grupy pochodziła od pseudoni-

mów, które przybrały dziewczęta, a którymi były nazwy kwiatów. Elię była Niezapomnąką, Danuta Królikowska - Fiolkiem, Gertruda Modra - Szarotką, Regina Lemańczyk Różą, Jadwiga Ciężka Stokrotką, Dąbomira Kortz Narcyzem, Stefania Kortz Bratką.

Formy działalności "Bukiecika" były różnorodne. Dziewczęta zajmowały się utrzymywaniem kontaktów więźniów z rodzinami. Odbывало się to w różny sposób. Np. więźniowie pracujący w ogrodzie zabierali i zostawiali listy pod umówionym kamieniem w Grabinie w pobliżu ogrodu. Czasami korzystając z nieuwagi strażnika, wrzucały paczki i listy na wóz konny brygady polowej. Najczęściej wozem jeździł strażnik, który starał się niczego nie widzieć. Zbierały też listy porzucane w umówionej bramie przez więźniów, kiedy szli z koszem od bielizny pełnym skarpet do cerowania do aresztu dla więźniów przy sądzie (na ulicy Dworcowej).

Wymiana korespondencji następowała też na pocztę, dokąd chodzili więźniowie ze strażnikami. Wyznaczony więzień kładł listy na oknie urzędu pocztowego, skąd jedna z "Bukiecika" zabierała je a do założonych w tył rąk więźnia wkładała "pocztę". Aby uniknąć zdekonspirowania, listy od więźniów wysyłały w Bydgoszczy lub w Tucholi.

Doszło nawet do tego, że kilku mężczyznom udało się skonstruować aparat fotograficzny. Dziewczęta postarały się o film, wywoływacz, utrwalacz i papier fotograficzny, dzięki czemu powstało kilkanaście unikalnych zdjęć dokumentalnych.

Grupie dziewcząt udało się stworzyć w Koronowie łańcuch ludzi dobrej woli, dzięki którym zdobywano chleb, wędliny i papierosy. Autorzy wymieniają tutaj Zenobię Masiak i Felicję Piechotę.

Kontakty rodzin więźniów z "Bukiecikiem" zacieśniały się. Przyjeżdżający w odwiedziny do swych bliskich w więzieniu korzystali z domów dziewcząt, znajdując tam pomoc, nocleg i posiłek.

Kiedy już Niemcy opuścili Koronowo i okolice, dziewczęta dalej pomagały więźniom w dostarczaniu żywności; niektórzy więźniowie znaleźli schronienie w domach rodzin "Bukiecika". Pomagały także w przewiezieniu ciężko chorych więźniów do szpitala miejskiego.

Autorzy broszury poświęcili ją tym wszystkim i wielu innym, bezimiennym, którzy nieśli pomoc braciom w więzieniu. Niech to przypomnienie wydarzeń z tamtych, złych lat nie pozwoli zapomnieć o dniach pełnych cierpienia i służy temu samemu celowi - oddaniu holdu śpieszącym z pomocą.

**GRZEGORZ MYK**

P.S. W samym tylko więzieniu koronowskim zginęło 632 więźniów. Zwłoki zamęczonych wywożono w poblizkie tzw. cegielni, gdzie zagrzebywano je w masowych grobach. W miejscu tym utworzono cmentarz i wzniesiono pomnik, którego odsłonięcie nastąpiło 11 listopada 1972 roku. Umieszczono na nim napis: "Patrioci pomordowani przez okupanta wielkością swych serc trwać będą zawsze w pamięci narodu".



Zostało w pamięci

# Kiedy ludzie uciekali

*Jacek Multański*

Mama obudziła mnie:

-Wstawaj, wojna!

Uświadomiłem sobie, że jest pierwszy września, że trzeciego mieliśmy iść do szkoły, więc pewno nie pójdziemy.

Włączyłem radio. Usłyszałem coś, czego dotąd nie słyszałem; "uwaga, uwaga, nadchodzi - dziesięć koma trzy". Nie miałem pojęcia, co nadchodzi i co to znaczy "dziesięć koma trzy", dopóki nie roległ się ryk samolotów. A stało się to po paru minutach. Podeszedłem do okna. Zobaczyłem ich kilka. Były takie jakieś inne, niż te o podwójnych skrzydłach, które przelatywały czasami nad naszym miasteczkiem.

Przesłoniły słońce. Potem roległ się potężny huk. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że trzeba paść placikiem na ziemię, ale na szczęście nic mi się nie stało.

To były pierwsze bomby. I pierwsze ofiary: koło szpitala, niedaleko naszego domu, leżeli martwi - człowiek i koń.

-Ubieraj się, synu - powiedziała mama. - Bo nie wiadomo, co będzie dalej.

Po dwu dniach zaczęło się dziać coś, co dotąd się nie działo. Przez nasze miasteczko przejeżdżały zarówno w jedną, jak i w drugą stronę, dziesiątki wozów i bryczek, załadowanych pełnymi worami. Dorośli szli obok, dzieci siedziały na wierzchu. Uciekali przed Niemcami, którzy przyjdą. Dokąd, nikt z zapytanych nie potrafił odpowiedzieć.

Następnego dnia wieczorem ojciec po rozmowach z sąsiadami zdecydował:

-My też nie mamy na co czekać. Niemcy zajęli Poznania, lada dzień będą u nas.

Rano ojciec zaprzął konia do wozu wyładowanego po brzeży tym, co najcenniejsze i co mogło się przydać. Doczepiona była do niego bryczka. Mieli z nami jechać siostra mamy z dwójką dzieci, bratowa z córką Danusią i dwoje lokatorów z rodzinami. Starszy brat został, aby pilnować domu. Ja miałem jechać rowerem.

Ojciec przemówił najpierw łagodnie do konia, potem poruszył lejcami, cmoknął i powiedział "wiooo"! Koń przechylił łeb, spojrzął na ojca, wsparł się i ruszył z hałasem żelaznych obręczy po mogileńskim bruku. Mężczyźni szli pieszo.

Mieliśmy jechać "w rodzinne strony" ojca.

-Będzie nam łatwiej gdzieś przeczekać, najlepiej na wsi. Wrócimy, jak tylko będzie można najprędzej.

Podziwiałem konia, który ciągnął i wóz i bryczkę z bagażem, kobietami i dziećmi.

Nagle zza horyzontu z naprzeciwka nadleciały samoloty z czarnymi krzyżami. Leciały nisko, wzdłuż szosy i strzelały. Ludzie zeskakowali z wozów i uciekali w popłochu, kryjąc się pod drzewami i w brzdach kartofli. Nie wszystkim się ucieczki udawały. Nas nie trafili, bo znajdowaliśmy się za zakrętem drogi w lewo a

samoloty leciały dalej prosto. Zawróciły, lecąc tym razem prosto na nas. Na szczęście zdążyliśmy uciec przed kulami..

Wracali kilka razy, strzelając po obu stronach drogi, gdzie leżeli w rowach i w brzdach ci, którzy chcieli przeżyć.

Po wielu godzinach znaleźliśmy się w Ślesinie pod Koninem. Ojciec zajechał "na pole" do krewnych, bo to trochę było na obrzeżu miasteczka, więc może bezpieczniej. Wujek przywitał się z ojciem.

-Jakoś się urządzimy - powiedział. - Trudno, to wojna. Musimy sobie pomagać.

Pierwszy raz w życiu spałem w stodole pachnącej żytem. Dla kobiet znalazło się miejsce w domu.

Nazajutrz wstaliśmy raniutko, zjedliśmy co nieco w pośpiechu.

-Może od rana niemieckie samoloty dadzą nam spokój. Pojedziemy na wieś do wuja Piguły, twojego chrzestnego, którego zobaczysz pierwszy raz w życiu. Tam będzie bezpieczniej, bo to świat zabity deskami - powiedział do mnie ojciec.

Najbardziej dawała się wojna we znaki tym, którzy palili papierosy. Najpierw spalali swoje zapasy jak najoszczędniej, dzieląc papierosa ostrożnie na kilka części i paląc je w drewnianych "fifkach", wystuganych własnoręcznie z wiśniowych gałązek. Gdy papierosów zabrakło, suszyli liście akacji i wiśni, dodając pokruszonych suchych łęcin z kartofli. Zwijali to w prostokąciki papierowe z gazety. Chyba piątego dnia dotarł do nas wujek ze Ślesina, aby powiedzieć, że rządzą tam już Niemcy.

-Masz papierosy? - przywitali go palacze, stając w kolejce.

Wujek potwierdził poważnie, że ma, wyjął z kieszeni blaszane etui a z niego jednego, ostatniego papierosa. Wsadził do prawdziwej cygarniczki, zapalił własnoręcznie i częstował po kolei dymkiem stojących w kolejce. Mnie też się dostało, jako że stałem na końcu.

Nazajutrz pojechałem rowerem do Kramka. Wuj miał rację: udało mi się kupić kilka paczek najróżniejszych papierosów. Wróciłem szczęśliwie, nie spotkawszy żadnego Niemca.

Palacze sprawiedliwie rozdzielili papierosy (wprawdzie wszyscy palili akurat inne, ale "takie czasy, mówi się trudno"). Nawet mnie się dostała jedna paczka "za drogę". Pewno to ten podarunek zaważył na tym, że paliłem przez następnych lat dziesiątki. Ale rzuciłem. I przekonałem się, że bez nich także można żyć. I jeszcze lepiej, bo pachnie świat.

Rodzice wrócili do Mogilna na początku października. W Ślesinie zobaczyłem pierwszy raz w życiu Niemca w niebieskim mundurze.

Nie wiedziałem wtedy, że będę ich oglądał do 21 lipca 1944 roku w jakże różnych okolicznościach

Ale o tym może innym razem.



Minęło 90 lat

## Jeszcze raz o strajku szkolnym

Jeszcze raz wracamy do strajku szkolnego w Koronowie, który rozpoczął się 15 października 1906 roku, kiedy to 9 dzieci odmówiło na lekcji religii odpowiedzi w języku niemieckim.

Oto fragmenty protokołów skradzionych Niemcom, które przytacza Waleria Drygałowa w artykule "Strajk szkolny", umieszczonym w książce "Opowieści bydgoskie":

"Dnia 17 listopada strajkowało 283 dzieci. Od tego dnia liczba strajkujących spada i wynosiła 23 listopada - 254 dzieci(...) Z powodu spadku strajkujących do 175 zniesiono z dniem 3 stycznia jedną klasę strajkujących, 19 stycznia zniesiono dalszą klasę strajkujących a pozostałych 111 dzieci umieszczono w jednej klasie(...) 7 kwietnia zniesiono ostatnią klasę strajkujących (19 dzieci)(...) 6 czerwca oświadczył ostatni strajkujący, uczeń Gajewski, że chce na lekcji religii dawać odpowiedzi w języku niemieckim(...)

1 listopada odbyła się wizytacja kościołów przez ks. biskupa dra Klundra z Pelplina. Na zarządzenie powiatowego inspektora szkolnego nauczyciele zaprowadzili wszystkie dzieci katolickie na egzamin z nauki religii do kościoła. Egzamin przeprowadził ks. proboszcz Treder w języku polskim (ks. Treder, syn Niemca i matki Polki, gorący patriota i zasłużony dla polskości Koronowa działacz), wobec czego wychowawcy opuścili kościół na czas egzaminu, gdyż naukę religii prowadzili w języku niemieckim."

Na koniec wspomnienia uczestniczki strajku Stanisławy Mosińskiej z tej samej książki:

### Stanisława Mosińska

#### Jest nas jeszcze kilku

Jestem jedną z uczestniczek strajku szkolnego w Koronowie. Mając siedem lat i uczęszczając do V klasy (odpowiednik dzisiejszej drugiej, gdyż nauka rozpoczynała się od 6. roku życia), należałam do najmłodszych ze strajkujących dzieci. W mej rodzinie poza mną strajkowali jeszcze brat i siostra. Zresztą - strajkowały wszystkie dzieci polskie, a było ich w każdej rodzinie po trójce.

Od pierwszego dnia strajku katowano nas. Dużo dzieci nie wytrzymało tych okrutnych kar cielesnych i odstępowało od strajku. Ze strajkujących utworzono osobną klasę w największym szkolnym pomieszczeniu, tj. w auli, gdzie wstawiono odpowiednią ilość ławek. Były tam dzieci rozmaitych klas, od I do V, tj. roczniki 1893 do 1899. Zrobiono też dla nas osobny plan nauczania. Nauka trwała od godz. 7,30 do 13,30. Przydzielono nam najgroźniejszego wychowawcę, sadystę o nazwisku Konrad (imienia nie pamiętam). Prawie każde dziecko było codziennie bite, a za najmniejsze uchybienie płacili nasi rodzice duże kary pieniężne.

Wielka część dzieci wytrwała do końca, gdyż była bardzo dumna, wiedząc, iż uważano je za bohaterów. Osiągnęliśmy nawet pewne zwycięstwo, gdyż po zakończeniu strajku rozpoczęły się petranki pomiędzy inspektorem szkolnym a władzą kościelną, na podstawie których uzgodniono, że dzieci podlegające katechizacji, będą odąd co wtorki i piątki w godzinach 10-12 zwolnione z lekcji w szkole, aby mogły pójść do kościoła na lekcje religii w języku polskim.

W każdym domu polskim w Koronowie znajdował się katechizm w języku polskim. Jeszcze zanim dzieci zaczęły uczęszczać do szkoły, umiały dobrze pisać po polsku, uczyć się na katechizmie oraz z elementarza polskiego. Rodzice sprowadzali również aż ze Lwowa, z księgarni B. Połoniczkiego, piękne śpiewniki z nutami. Były tam pieśni patriotyczne i narodowe, które zebrał Fr. Barański. W każdym prawie domu polskim rozbrzmiewały pieśni polskie, których tekstów musieliśmy się obowiązkowo na pamięć uczyć(...)

Na miano bohatera zasłużył sobie Jan Kotłęga, rocznik 1893. On to, kiedy katowanie przekraczało granice, nie wytrzymał nerwowo i pewnego dnia doskoczył do bijącego Niemca, chwycił sadystę za gardło i pchnął go silnie na tablicę. Niemiec osłupiał. Potem uporządkował garderobę, podniósł binokle i wybiegł z klasy. Zwołał wszystkich nauczycieli, z rektorem Thiedeckem na czele, do klasy konferencyjnej i opowiedział, co się stało. Janek musiał w godzinach popołudniowych stawić się na rozprawę do szkoły i został bez świad-

ków tak skatowany, że jednego zdrowego miejsca na ciele nie miał. Niemiec Konrad od tego dnia nie przychodził już do naszej klasy jako pedagog, a potem kazał się z Koronowa przenieść. Było to dla nas wielkim zwycięstwem. Po ukończeniu strajku ukarano dzieci w inny sposób: trzeba było jeszcze jeden rok do tej samej klasy chodzić. W świadectwie była taka uwaga: "Z powodu strajku nie otrzymała promocji". Ojciec natomiast stracił całą klientelę niemiecką, był bowiem zakaz nie pozwalający korzystać z usług rzemieślników, których dzieci brały udział w strajku szkolnym 1906-1907 roku.(...)

## Jak po grudzie

Od początku nowego sezonu zespół Victorii zatracił wiele waleń, szczególnie jeden - wygrywania meczów. Nie można odmówić zawodnikom ambicji i woli walki. Trochę chyba brakuje szczęścia. Inauguracyjny mecz sezonu 1996/97 w Sępólnie Victoria przegrała 2:1, chociaż mogło być odwrotnie. Już w 30. minucie meczu Victoria-Zjednoczeni Trzemeszno przy stanie 0:0 po czerwonej kartce musiał opuścić boisko Krystian Kasiorkiewicz. Grając w dziesiątkę pokonała jednak przeciwnika 1:0 i pokazała, że jest zespołem bardzo ambitnym i posiadającym duże umiejętności.

Po tym meczu siły opuściły zawodników i wyjazdowy mecz w Chojnicach przegraliśmy bez walki 6:0, szczególnie w drugiej połowie. Wreszcie - przegrany mecz w Żninie - również przy widocznej przewadze Victorii.

Dodatkowo spędza sen z powiek działaczom klubu płyta boiska, jedyna w Koronowie i nie bardzo nadająca się do gry.

Mamy w budżecie miejskim kwotę 25.000 zł na remont, ale cóż z tego, kiedy do dnia dzisiejszego z powodu braku pieniędzy nie przystąpiono do jego realizacji. Przyjęta też została propozycja budowy nowego boiska na Tusznach na terenie przyznanym przez Radę Miejską. Klubowi dwie płyty z bramkami są niezbędne.

Obecnie gra w Victorii ok. 60 bardzo młodych i młodych piłkarzy, i chyba lepsze to niż lobuzowanie w mieście i okolicy. Jeżeli w tym roku nie zostanie wykonana płyta w Tusznach i nie rozpocznie się remont starego boiska, to nie będzie gdzie grać na wiosnę. Wypożyczenie boiska na mecz kosztuje od 300 do 500 zł. Poza tym po kilku meczach na boisku w obecnym stanie i przy zmiennej pogodzie stroje i buty piłkarskie są niezdadne do użytku. To wszystko kosztuje.

Prosimy Burmistrza o pomoc, "bo czas to pieniądz".

Grzegorz Myk



## Tematy Koronowskie w bydgoskiej prasie

Od pewnego czasu w "Gazecie Pomorskiej" ukazują się wiadomości w Koronowa. Ich autorką jest młoda osoba a materiały przez nią przygotowywane do druku i podpisane: ks, kaes, są interesujące.

Umieszczamy fragmenty niektórych z nich w naszym "przeglądzie prasy":

### Żeliwny problem

Wjazd do Koronowa nie należy do najłatwiejszych. Kierowcy muszą pokonywać wąskie uliczki i liczne zakręty. Na ul. Okrzei leżą żeliwne płyty, na których samochód niemiłosiernie podskakuje. A mogłoby ich nie być.

-Te żeliwne płyty przykrywają stary kanał ściekowy, który jest już nie używany - mówi Benedykt Jasiek z Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych.- Można by go zasypać, a te błachy zlikwidować, ale taką decyzję musi podjąć Zarząd Dróg z Nakła.

Przy Okrzei trwa właśnie wymiana chodnika, więc pieszym będzie wygodniej. A kierowcy mogą trząść się w samochodach. Właściwie nie wiadomo dlaczego, skoro nie-szczęśne płyty już dawno mogłyby iść na złom.

### Ślalom ulicą Witosa

W Koronowie śródki planowane w budżecie muszą wystarczyć na bieżące remonty dróg. Dlatego ul. Witosa na razie nie doczeka się nowej nawierzchni.

W budżecie nie ma pieniędzy na nową nawierzchnię na ul. Witosa - mówi Ryszard Zienkiewicz, burmistrz Koronowa.- Dlatego w 1997 r. zakończymy jedynie prace przygotowawcze przed położeniem asfaltu. Wiele dróg w gminie ucierpiało podczas długiej zimy, więc na nie w pierwszej kolejności przeznaczaliśmy fundusze. Na razie mieszkańcy miasteczka w oczekiwaniu na "prawdziwą" ulicę muszą po deszczu cierpliwie omijać kałuże.

### Wyciągnięta ręka

Bezrobocie w gminie Koronowo sięga dwudziestu procent. Nic dziwnego, że ze wsparcia M/G Ośrodka Pomocy Społecznej korzysta niemal dziewięćset rodzin. Czy wszystkie są naprawdę w krytycznej sytuacji? Zazwyczaj "do opieki" przychodzi się z myślą o pieniądzach. Wielu podopiecznych od dłuższego czasu nie może (lub nie chce) znaleźć pracy, ale beztrzęsio spycha odpowiedzialność na ośrodek, wierząc niezłomnie w opiekuńczą rolę państwa. Oprócz zasilków pieniężnych ośrodek przynajmniej świadczenia w naturze (np. na dożywianie dzieci w szkołach), zapewnia podopiecznym kontakt z psychologiem, pomaga osobom i rodzinom z problemem alkoholowym.

### Sporny kawałek chodnika

Koronowiaci twierdzą, że ulica Dworcowa jest jedną z ładniejszych ulic w mieście. Szpeci ją jednak 150 m. starego asfaltu.

-Chodnik nie został ukończony z uwagi na budowę sieci ciepłowniczej. Jeśli poczta wyrazi chęć przyłączenia się do tej sieci, to chodnik może być położony już w tym roku - mówi Ryszard Zienkiewicz, burmistrz Koronowa.

-Przecież poczta zrezygnowała z ciepłociągu, bo będzie miała własne ogrzewanie olejowe - ripostuje Klara Ibiańska, naczelnik Urzędu Pocztowego. Miasto może bez przeszkód kłaść chodnik.

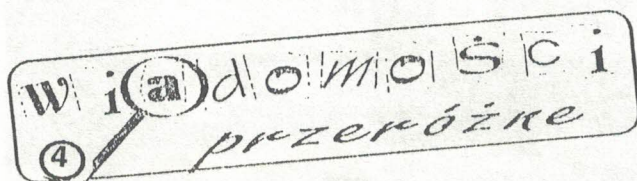
### Przyjazne wysypisko

Już niebawem Koronowo doczeka się nowego wysypiska śmieci. Całkowicie wyeksploatowany obszar na Przyrzeczu zostanie zamknięty a nieczystości będą wywożone w pobliże Srebrnicy. Nowe wysypisko ma powstać z korzyścią dla środowiska. Kwatery są całkowicie uszczelnione folią PCW, znajdują się tam cztery pizometry, czyli urządzenia do badania wód gruntowych na wypadek skażenia środowiska, całość będzie obsadzona zielenią, m.in. wierzbą ekologiczną.

### Piraci w Koronowie

"Rafa! Rafa!" - gromko skandowała publiczność zgromadzona w koronowskim amfiteatrze. W jedną z niedziel główną atrakcją "Lata z piosenką" była zabawa doskonale znana z telewizyjnego okienka, czyli "Piraci"

Chętnych do gry w statki było mnóstwo, ale zmierzyć się z piratami mogli jedynie szczęśliwcy, którym udało się złapać piłki tenisowe. Ryszard rzucał, widzowie łapali. Na szczęście obyło się bez ofiar i nikt nie został stratowany. Jedni strzelali lepiej, inni gorzej, ale każdy otrzymał jakiś upominek.



### Siała baba mak

W Gogolinie (woj.opolskie) u pewnego rolnika wytopiła policja dzięki sprężystej akcji plantację maku. Chłop powiedział, że o żadnym maku nie wiedział, bo pole obsiewała żona.

"Siała baba mak, nie wiedziała, jak, dziad nie wiedział, nie powiedział, bo to było tak...W Gogolinie..."

### A Pawlak właśnie

Do sekretariatu burmistrza w Lubomierzu w woj. zielonogórskim wtargnął mężczyzna i pomachał sobie pistoletem w celu zastrzelenia takowego (czyli burmistrza) bez chwili zwłoki. Zdziczenie obyczajów w stosunkach obywatel - urząd w Lubomierzu datuje się ponoć od czasów pobytu

ekipy filmowej reżysera Chęcińskiego, który kręcił tu przed 20 laty "Samych swoich". Szczególnie zapadła miejscowym w pamięć scena, jak babcia żegna Pawlaka udającego się do sądu, wręczając mu dwa granaty ze słowami: "sąd sądem a sprawiedliwość musi być po naszej stronie!"

Właśnie!!!

### Z kulturą na ty

Żeby otrzymać klucz do ubikacji w domu kultury "Sokół" w Strzyżewie w woj. rzeszowskim, trzeba najpierw zapoznać się z instrukcją: "Na muszle nie należy wchodzić nogami, lecz siadać, jak na krześle, całym ciężarem ciała. Tułów powinien być wyprostowany, zaś punkt ciężkości na-

leży przenieść ze stóp na pośladki..."

Nic nam nie wiadomo, czy zapoznanie się z instrukcją należy potwierdzić własnoręcznym podpisem.

### Lepiej późno niż wcale

Sąd apelacyjny w Londynie unieważnił po 17. latach współpracy małżeństwo, ponieważ małżonek okazał się kobietą. Małżonce wreszcie udało się zorientować, że jej mąż nie jest mężczyzną ale wręcz przeciwnie. W sądzie powiedziała (przy drzwiach zamkniętych), w jaki sposób.

### Smakuje i pomaga

Członek naszego Kolegium Redakcyjnego, znany na pewno Wszystkim naszym Czytelnikom - i nie tylko - Włodzimierz Krzeminski swoją "małą czarną" lubi popijać z cytryną. Podobno smakuje. I pomaga!

### Przeczytajmy i to

Firma "Malbud" przedstawiła zainteresowanym reporterom "Dziennika Bałtyckiego" projekt budowy i materiały niemieckiej firmy, z których będzie wykonany dom przy ul. Polanki w Gdańsku. Koszt jego budowy wyniesie około trzech miliardów starych złotych. I tyle!

### Wiadomość z podsluchu

-Co będziesz robił, chłopczyku, gdy dorośniesz?

-Będę zadawał dzieciom głupie pytania.

### I tym razem:

Wiadomości przeróżne przebrał i wybrał

TEN SAM



Zapytałem kiedyś moją babcię, czy przed wojną ludzie wiedzieli, co to stres. Babcia, choć nie należy do osób malomównych, puknęła się w czoło. To wystarczyło za odpowiedź.

A przecież czas niby ten sam: godzina nadal ma 60 minut, doba 24 godziny itd. Mimo to czasu jakby na wszystko mniej. Świat, życie nabierają rozpędu.

Nieraz idąc ulicą dużego miasta w godzinie tzw. "szczytu" (dotyczy to i naszego Koronowa), zadaję sobie pytanie, gdy patrzę na mijających mnie ludzi, dokąd oni tak się śpieszą. Po czym - nie wiedząc czemu - sam przyspieszam kroku - nerwowo zerkając na zegarek. Szczęśliwi ci nerwiczki, co mogą obyć się bez niego.

Nasze życie zostało poszatkowane na kawałeczki: od - do. Zewsząd atakują różne plany, grafiki, rozkłady jazdy, programy, numery telefonów, daty - tysiące cyfr i nazwisk. W ten sposób niemal do zera zostały zredukowane chwile przeznaczone na głębszy oddech, na jakąkolwiek refleksję. Wszystko to zaczyna przypominać pęd owych lemingów, co to nie wiadomo czemu samobóczo skaczą jeden za drugim w przepaść. Tragizują? Tylko trochę...

W codziennej pogoni nie starcza czasu nie tylko na spojrzenie w głąb siebie, ale i w głąb drugiego człowieka. Obojętność (owa słynna "znieczulica") zatacza coraz większe kręgi. Widać to chociażby w powszednich rozmowach. Mało kto z nas potrafi naprawdę słuchać, co ktoś inny ma do powiedzenia. Te spojrzenia na boki, to uśmiechanie się na siłę jakby się chciało pod tym uśmiechem ukryć kompletny brak zainteresowania. Toż to żalność!

Zresztą - uśmiech to dzisiaj i tak rzadkość, nawet ten sztuczny. Najczęściej jesteśmy ponurzy śmiertelnie (przepraszam za te, może co niektórych krzywdzące uogólnienia, ale bez uogólnień nie byłoby felietonów). Widząc ponurą twarz, zaraz sam robię się ponury - następuje reakcja łańcuchowa ponuractwa. W takich warunkach niewinne z pozoru nieporozumienie, jakieś niedbale rzucone słówko - prowadzi do wyładowań, czyli do iskrzenia.

Sklócenia są dzisiaj wszyscy, nie tylko politycy, praktycznie nie ma środowiska nie nękanego przez wewnętrzne spory, kolidujące ze sobą układy, etc. Ale to już chyba temat na inną "bajkę"...

Neurotyczny, zamknięty w sobie smutas - taki, niestety, jawi mi się współczesny człowiek.

A może tylko jego polska, wybidzona odmiana?

Jarosław Jakubowski

## Od TEMATÓW do TEMATÓW

### Dwie flagi

Będąc na placu Zwycięstwa, popatrzymy w stronę Ratusza i unieśmy głowy. Od pewnego czasu na dachu powiewają dwie flagi: na wyższym maszcie biało-czerwona, państwowa i żółto-niebiesko-zielona, koronowska.

### Uroczyscie

obchodzili 2 września rozpoczęcia nowego roku szkolnego dzieci i młodzież w nowym budynku szkolnym we Wtelnie.

### Nowy soltys

12 lipca br. mieszkańcy wsi Iłuta (52 osoby) wybrali soltysiem Grzegorza Kornet. Jednocześnie uzupełniony został skład komisji rewizyjnej o Mariolę Sierchałę.

Ponadto na zebraniu mówiono o telefonizacji wsi i o udrożnieniu rowów melioracyjnych.

### Informatory

Ukazała się dobrze opracowana mapa "Zbiornik koronowski" oraz dwujęzyczny informator turystyczny "Koronowo i okolice"

W języku polskim i niemieckim wymienia miejsca godne zwiedzania. Autorami są Janusz Umiński, Jadwiga Pawlak i Henryk Nahorski, zaś autorami pięknych zdjęć obok wymienionego już Henryka Nahorskiego - Tadeusz Madejka i Włodzimierz Moczadło, którego autorstwa fotografie goszczą często na łamach naszych Tematów (dziś na I. str.)

### Ze starej fotografii



1979r. - Szkolny zespół teatralny w Wierzchucinie Król. w dniu otwarcia Wiejskiego Domu Kultury  
fot. Ryszard Echaust

### Kolorowy rynek

Jest już "projekt kolorystyczny" naszego rynku. Według niego trzeba będzie odnawiać cieżawce (nie tylko do pierwszego piętra). Odnowiony też będzie chyba jeszcze w tym roku ratusz.

Aby było kolorowo. I ładnie.

### W lipcu grupa młodzieży

z Polskiej Unii Studentów Żydowskich porządkowała dawny cmentarz żydowski. "...Niekórtzy z nas zrezygnowali z naprawdę fajnych wyjazdów, „ale nikt tego nie żaluje” - powiedział jeden z młodych ludzi. I podziękował serdecznie za okazaną pomoc w imieniu tych, którzy porządkowali: burmistrzowi Koronowa Ryszardowi Zienkiewiczowi oraz pracownikom miejscowej bursy. Szczególnie podziękowanie złożył pani Bogumile Plotce z ZGKiM.

### Rejon Elektrowni Wodnych

w Koronowie obchodzi 35-lecie powstania. Jak by nie było - jubilatowi wszystkiego najlepszego życzy redakcja.

Mieszkańcy ul. Garnarskiej skarżą się na ciężkie pojazdy jadące z ul. Ogrodowej, drżą meble, pękają mury w budynkach przy niej położonych( także w Magistracie). Najwyższy czas zabronić zjazdu tą drogą cięższym pojazdom, a inne niechże to czynią z ograniczoną prędkością.

### Brudno było w Koronowie

tego lata. Śmiecieli turyści, śmiecieliśmy i my wszędzie i obficie. A prowadzone, zresztą konieczne, wykopy przez Telekomunikację dopełniły obrazu niechlujstwa(do dziś pozostały po nich nie ułożone chodniki).

Notował: wk